

Walczył o prawdę, zwolniono go z pracy

10 listopada 2013

Dr n. med. Jerzy Jarosz domagał się wyjaśnienia przyczyn śmierci 468 pacjentów. Podejrzewał, że mogli umrzeć z powodu przedawkowania jednego z bardzo silnych leków przeciwbólowych. Niestety Ministerstwo Zdrowia i urząd rejestracji leków ograniczyły się do stwierdzenia, że nie dysponują dowodami w tej sprawie. Prokuratura nie podjęła śledztwa. A lekarz został zwolniony z funkcji wojewódzkiego konsultanta w dziedzinie medycyny paliatywnej.

Historia dr. Jerzego Jarosza jest gotowym scenariuszem do kolejnego filmu „Układ zamknięty”. Ten ceniony lekarz, wysokiej klasy specjalista, wojewódzki konsultant w dziedzinie medycyny paliatywnej z jedenastoletnim stażem, ekspert Światowej Organizacji Zdrowia, stał osobą niepożądaną, bo chciał wyjaśnić przyczyny śmierci 468 pacjentów.

Złożył zawiadomienie do Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. Podejrzewał, że ich śmierć może mieć związek z podawaniem zbyt wysokich dawek bardzo silnego leku o nazwie Transtec. Niestety prezes URPLW MiPB Grzegorz Cessak uznał, że instytucja, którą kieruje, nie jest „upoważniona do odegrania wiodącej roli w wyjaśnianiu tej sprawy”. Wiceminister zdrowia Igor Radziewicz-Winnicki stwierdził, że resort nie dysponuje dowodami, które potwierdzałyby podejrzenia lekarza.

Jedynym efektem działań Jarosza było to, że wojewoda mazowiecki Jacek Kozłowski (PO) zwolnił go z funkcji konsultanta w dziedzinie medycyny paliatywnej. Jako powód podał brak umiejętności współpracy.

Dr Jerzy Jarosz jednak się nie poddaje. „Jeżeli potwierdziłyby się moje podejrzenia, oznaczałoby to, że w Polsce chorzy

każdego dnia narażeni są na konsekwencje przedawkowania leku opioidowego” – wyjaśnia.

Autor: Wojciech Kamiński

Źródła: Gazeta Polska Codziennie, Niezalezna.pl